Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę. Co sobotę dołączony jest arkosz Rozmaitości, pisma ku pożytkowi i zabawie. Prenumerata Gazety z Dodatkiem i Rozmaitościami wynosi: na kwartał, dla odbiérających w samym Lwowie 4 zr. 48 kr., na pocztamcie lwowskim 5 zr. 12 kr., na wszelkich innych pocztamtach 5 zr. 36 kr. mon. konw. Prenumerata półroczna wynosi dwa razy tyle co kwartalna.

GAZETA LWOWSKA.

Dodatek do Gazety Lwowskiéj obejmuje doniesienia urzędowe i prywatne. Za umieszczenie w Dodatku płaci się od wiérsza w pół kolumnie (drukiem garmont) za piérwszy raz 3 kr., a za każdy następujący raz tylko po 1 1/2 kr. mon. konw. Za większe litery płaci się wedle tego, ile na zwyczajny druk obrachowane miejsca zajmą. Redakcyja Gazety Lwowskiéj przyjmuje tylko frankowane listy.

Sobota **Nro. 54.** 9. maja 1846.

Przegląd artykułów.

Wiadomości krajowe: Z Wiédnia.

Wiadomości zagraniczne: Portugalija: Powstanie w północnych prowincyjach i zawieszenie rękojmi konstytucyjnych w całém królestwie.

Hiszpanija: Powstanie w Korunnie.

Anglija: Irlandzki bil przymusowy znowu odłożony. — Smutny stan Irlandyi.

Francyja: Deputacyja Anglików u Króla. — Ibrahim Basza. — W. Książę Konstanty w Algierze.

W. Księztwo Toskańskie: Cesarzowa Rosyjska we Florencyi.

Prusy: Szczegóły schwytania więźniów politycznych z Poznania zbiegłych.

Królestwo Polskie: Wynagrodzenie osób, które się odznaczyły w udaremnieniu zamachu na Siedlce.

Nowiny.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— Z Wiédnia. —

JCKMość najwyższém postanowieniem z dnia 18. kwietnia r. b. raczył najłaskawiéj asystentowi Jeometryi wykreślnéj przy c. k. politechnicznym instytucie wiedeńskim Józefowi Kiotz, nadać najłaskawiéj katedrę mechaniki i rysownictwa machin przy c. k. akademii technicznéj we Lwowie.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Portugalija.

Z Lizbony dnia 21. kwietnia. W niektórych częściach prowincyi Minho wybuchły d. 14. b. m. zatrważające niepokoje, które odtąd zdają się głównie rozszérzać w północnych prowincyjach państwa. Dotąd jednakże nic tu nie wiedzą więcéj, jak że na dniu rzeczonym ludność dystryktów Guimaroes, Prado i Penella skupiała się, pociągnęła do miasta Braga, i napadła na stojący tam załogą ósmy pułk piechoty, została jednakże przez niego z znaczną stratą odparta. Nazajutrz miała znowu zajść powtórna walka między wojskiem i ludem, któréj jednakże skutek nie jest wiadomy. Że także podobnego wybuchu i w stolicy się obawiają, dowodzą wzmocnione warty, jakoteż i ta okoliczność, że wojska dzień i noc stoją pod bronią. Za powód powstania podają zwiększający się coraz ucisk podatkowy, a ponieważ ten w całym kraju czuć się daje, tém samém obawa rozszérzenia niepokojów zdaje się być usprawiedliwioną. — Rząd uzyskał od Kortezów uchwalenie następujących środków do przytłumienia powstania w północnych prowincyjach. 1) Ogłoszenie prawa wojennego; 2) zawieszenie wszystkich rękojmi konstytucyjnych w całém królestwie; i 3) wstrzymanie peryjodycznego dziennikarstwa — a to wszystko na dni 60. Minister spraw wewnętrznych wnosząc te propozycyje, oświadczył, że to powstanie ma cechę bardzo niepokojącą, że powstańcy liczą przeszło 3000 ludzi, i że w innych także częściach kraju, a nawet w stolicy mają za sobą współczucie.

Hiszpanija.

Z Londynu d. 28. kwietnia. Statek parowy »*Madryt*« na którym tu przyszła wiadomość o powstaniu w Portugalii, płynął dnia 23. b. m. około wybrzeżów Galicyi, i przywiózł nam z Korunny wiadomości z tego samego dnia bardzo groźnie brzmiące. Przed Korunną stało 7000 powstańców, i powszechne było mniemanie że w ciągu dnia wkroczą do miasta. Je-

nerał Iriarte stał jeszcze d. 23go w Vigo i ogłosił konstytucyję z r. 1837; w Kadyxie osada okrętowa brygu *»Nerwion«* oświadczyła się za Infantem Don Henrique. W ogóle wzdłuż brzegów całego półwyspu Pyrenejskiego, które opłynął parowy statek *»Madryt«*, panowało powszechne oburzenie.

Wielka Brytanija i Irlandyja.

Z Londynu dnia 27go kwietnia. Na dzisiejszém posiedzeniu izby niższéj toczono daléj rozprawy nad piérwszém odczytaniem irlandzkiego bilu przymusowego, atoli nie postąpiono w téj sprawie ani o krok, i znowu musiano ją odroczyć.

Nędza Irlandyi zajmuje dzienniki prawie wyłącznie, a gazeta *Times* wznosi silnie głos swój za cierpiącymi, którzy bez chleba i pomieszkania tułając się, rozszérzają zbrodnie w sposób niesłychany. Szczególniéj niedawne wypędzenie 50 familij dzierżawców z dóbr markiza Waterford, jest powodem do wezwania rządu, by tenże przez energiczne środki w uregulowaniu stosunków dzierżawczych, położył tamę temu głównemu nieszczęściu Irlandyi. Z ponawiających się często przestępstw, zasługuje na niezwłoczną uwagę rządu sposób, w jaki z okrutną dorywczością dzierżawców wypędzają. Przed kilką dniami, markiz Waterford wyludnił całą wieś z 50 familij dzierżawców, składających się z 277 osób. Termin dzierżawy upłynął i natychmiast wyszło polecenie wypędzenia. Nie szanowano płci i wieku: chorych i słabych, dzieci, wdowy i siéroty — wszystkich wypędzono z gruntu, na którym wielu z nich urodziło się. Rozdano im lichą jałmużnę na drogę do Ameryki, i na tém skończyły się wrodzone ich prawa i źródła zapomogi, na tém skończył się związek między panem gruntu a dzierżawcą, na tém skończyły się ich prawa do kawałka roli, do opieki. A przecież wszystko to stało się w myśl ustaw: Dzierżawa skończyła się, a z nią wszelki przytułek biédnego stworzenia do gruntu. Atoli na nieszczęście są jeszcze inne przyczyny pozbawiające lud serca właścicieli gruntu. Markiz Waterford, rodem Irlandczyk, był gotów działać dobroczynnie i poprawić stan ludu. Ale cóż się stało? Oto otruto mu psy gończe, pozbawiono go wszelkich upodobań, i w własnym kraju uważanym był jako cudzoziemiec. Oto straszliwa równowaga wzajemnych zawziętości. Na taki stan rzeczy nie możemy żadną miarą przystać. Nie jestże to obowiązkiem ustawodawstwa każdego kraju chrześcijańskiego [nieprawości z jednéj strony, a zemście z drugiéj zapobiedz? Ten jeden fakt wyludnienia wsi, wart jest, aby tę rzecz jako nacyjonalną wziąść pod rozbiór. Tych 277 ludzi nie można tak bez niczego na bok usunąć, — nie jestto woda którą się do Oceanu spuszcza, są to poddani W. Brytanii. Naród ma prawo zapytać się, co się z nimi stało, czy żyją lub umarli, czy się skupiają na sąsiednich wzgórzach, lub czy mrą z głodu. Podobnych rzeczy nie cierpimy w Anglii, czemuż je mamy cierpieć w Irlandyi? Rząd w obec takiego stanu rzeczy w Irlandyi znajduje się w wielkim kłopocie, zwłaszcza że irlandzcy członkowie izby niższéj przez swoją systematyczną opozycyję przeciw piérwszemu odczytaniu bilu przymusowego, wstrzymują postęp wszelkich innych środków.

Francyja.

Z Paryża dnia 28. kwietnia. Dnia 25. b. m. przyjmował Król deputacyję przebywających tu Anglików, która mu miała doręczyć adres życzenia pomyślności, więcéj niż przez 500 Anglików podpisany.

Ibrahim Basza zapadł był cokolwiek przez kilka dni na zdrowiu. Dlatego aż wczoraj, mogło nastąpić jego przedstawienie u Króla.

Wielki Książę Konstanty przybył dnia 19. b. m. do Algieru na pokładzie linijowego okrętu *Ingermanland*, którym wice-admirał Lütke, jego ochmistrz dowodzi, wraz z dwiema korwetami: Książę Warszawski i Menelaus. Z brzaskiem dnia pokazała się rosyjska dywizyja przed portem, poczém około godziny dziewiątéj zarzuciła w zatoce kotwice. — Niezwłocznie oddano sobie nawzajem zwyczajne salwy z dział. Ale że Książę objawił życzenie, aby mu żadnych nie czyniono honorów, przeto nie otrzymała załoga rozkazu aby wystąpić pod broń. O pół do dziesiątéj udał się jenerał dywizyi de Bar na pokład linijowego okrętu *Ingermanland* dla otrzymania od Księcia rozkazów i oświadczenia mu oraz, iż marszałek Bugeaud ubolewa mocno, że mu sam na pokładzie nie może złożyć swego uszanowania, gdyż morze jest rozhukane a powracające do sił zdrowie jego wymaga, aby jeszcze przez niejaki czas ochraniał je. O jédenastéj godzinie udał się marszałek Bugeaud w towarzystwie pana Foucher, tymczasowego jeneralnego dyrektora spraw cywilnych, w powozie do marynarki, dla przyjęcia Jego Cesarzowiczowskiéj Mości Wielkiego Księcia, który wysiadł w przygotowanym na jego przyjęcie hotelu admiralicyi. Około południa oddał Książę jeneralnemu gubernatorowi nawzajem wi-

zytę. Poczém obaj odbyli przejazdkę po przyległych okolicach miasta. Nazajutrz zwidził Książę okolice wiejskie. Sądzą powszechnie, że w Bufaryku zjedzie się on z Księciem Aumale, który, zawiadomiony o przybyciu Wielkiego Księcia, opuścił czémprędzéj Medeah i pojechał naprzeciw niemu. — Obaj Książęta byli do 20. wieczór spodziewani w Algierze. Następnego dnia zamyślał marszałek Bugeaud dać obiad i soirée na cześć Wielkiego Księcia. Jak słychać, opuści jego Cesarz. Mość Algier dnia 22. kwietnia.

Lord Palmerston był d. 25. b. m. przyjmowany przez Księcia Nemours na prywatném posłuchaniu. Miał on z nim długą rozmowę.

Słychać że Lecomte usiłował już dwa razy odebrać sobie życie w więzieniu. Dlatego jest teraz jak najściśléj strzeżony.

W. Księztwo Toskańskie.

JéjMość Cesarzowa Rosyjska jadąc z Neapolu przez Liworno, przybyła dnia 23. kwietnia wieczorem w towarzystwie W. Księżniczki Ołgi i z licznym orszakiem do Florencyi. Dostojna Monarchini nie wygląda tak cierpiąco, jakeśmy się podług pogłosek obawiali.

Prusy.

O wspomnioném w naszéj ostatniéj Gazecie schwytaniu więźniów politycznych, którzy z twierdzy w Poznaniu byli umknęli, donosi jeszcze *Wrocławska Gazeta* następujące szczegóły z Poznania pod dniem 26. kwietnia:

Wczoraj wieczór około pół do jedénastéj godziny przybył tu dystryktowy komisarz Gregorowius, i oznajmił niezwłocznie tutejszym władzom, że w lesie koło Wirów, należącym do dóbr hrabi Działyńskiego, postrzeżono podejrzane oznaki, i że w tym lesie znajdować się mają polscy emisaryjusze i emigrańci, którzy sądząc, że tu są bezpieczni, knują zapewnie plan do nowego powstania. O pół do piérwszéj w nocy, udały się już wymienione wojska w pochód, to jest kapitan z dwoma kompanijami 18go pułku i z jednym oddziałem huzarów. Obsadziwszy w jedném miejscu bród na Warcie i pomknąwszy się o milę, puszczono się w las, obsaczono go całkiem tyralierami, a potém zaczęto przeszukiwać. Niebawem dostał się oddział piechoty w taką gęstwinę, że muszkietery tylko za pomocą bagnetów przedrzéć się mogli; otóż tu w największéj gęstwinie do któréj bez siekiér niepodobna było się przedrzéć, ujrzano z nienacka w ziemi jamę, która gałęziami drzew nakrytą była. — Mieszkańcy jéj byli wprawdzie już umknęli, ale wkrótce zostali znalezieni. Czy stawiono żywy odpór, nie możemy jeszcze donieść; pojmano trzy bardzo ważne osoby, z których jednéj, gdyż kilka strzałów padło, ramię przestrzelono. Bylito: ten sam co umknął niedawno ślusarz Lipiński*), czynny od dawna emisaryjusz nazwiskiem Wattpol i niejaki Essmann, który się za młynarza udaje, ale miany jest także za ściganego gończemi listami emisaryjusza; ten ostatni jest raniony. Prócz tego schwytano w Wirach trzech gospodarskich urzędników, a między nimi także jednego szlachcica, którzy przechowywali emisaryjuszów i utrzymywali ich związek z zagranicą. W saméj jamie znaleziono wielkie zapasy żywności, dubeltówki i polskie książki rewolucyjne. Dodać jeszcze należy, że jeden z tych emisaryjuszów odgrywał główną rolę także przy napadzie w Kurniku. — Właściwy widok przedstawiało wnijście wojska z tymi jeńcami. Komenderujący oficer szedł na czele huzarów i dwiestu muszkieterów, którzy od stóp do głów byli okryci kurzem, a we środku jechały dwa czworosprzężne chłopskie wozy z pojmanymi. Na piérwszym wozie siedział za pojmanymi leśniczy z odwiedzioną fuzyją, który przy schwytaniu był czynnym, na drugim za zranionym siedział muszkieter, (który go kulą ugodził) dla pilnowania. Właśnie odbywała się niedzielna parada, gdy ten orszak przyszedł na plac Wilhelma, dlatego niebawem otoczyło go kilkaset ludzi, tak iż przed policyją powstało zupełne zgromadzenie ludu. Zaraz po oddaniu więźniów okuto ich w kajdany.

Królestwo Polskie.

Z Warszawy dnia 28. kwietnia. Najj. Pan mając sobie przedstawione przez JO. Księcia Namiestnika Królestwa niezachwianą wierność dla tronu, odznaczającą się przezorność, czynność i poświęcenie się okazane przez naczelnika powiatu Siedleckiego, Ant. Hincza, i urzędników biura jego: sekretarza Karola Krasuskiego, i rachmistrza Andrz. Kryckiego, jak równie prezydenta miasta Siedlec Fel. Dębskiego, w czasie ścigania buntowników, którzy zbrojną ręką na tameczne miasto w nocy z dnia 21go na 22gi lutego r. b. napadli, udzielić im raczył nagrody: Hinczowi 25-letnią dzierżawę dóbr rządowych z do-

*) Jak słychać, przyczyniał on się jak najbardziéj do powstania między obywatelami w Poznaniu i dla tego ma na nim ciężyć największe oskarżenie.

chodem rocznym rubli śr. 750, Krasuskiemu i Dębski'emu order Śtéj Anny 3éj klasy; wdowie zaś i dzieciom po rachmistrzu Kryckim, zmarłym w skutek nieszczęsnego przypadku, jakiemu uległ w czasie ścigania tychże buntowników, pensyję emerytalną rubli śr. 270 rocznie. Nadto, przychylnie do wstawienia się Jego Książęcéj Mości, N. Pan ozdobić raczył ekonoma wsi Kotunia, Ludwika Frydrychiewicza, i sołtysa wsi Dąbrówki Zaliwskiego, za okazaną przez nich gorliwość przy pojmaniu buntowników: Potockiego, Kociszewskiego i Żarskiego, medalami z napisem: »za gorliwość«; piérwszego, medalem do noszenia na szyi na wstążce orderu Śtéj Anny, drugiego, medalem do noszenia w pętlicy, na wstążce orderu Śgo Włodzimiérza, z udzieleniem im nadto pieniężnego wynagrodzenia: Frydrychiewiczowi rubli śr. 300, a Zaliwskiemu rubli śr. 150.

Stosownie do rozporządzenia władzy wyższéj, majątek i wszelkie fundusze obecnie należące i w przyszłości należyć mogące do Adama-Alexandra Dzwonkowskiego, syna właściciela dóbr Nowydwór, w gubernii Warszawskiéj, który w zamiarze wzniecenia rokoszu w Królestwie miał udział, i znosił się w tym celu z Bronisławem Dąbrowskim, mają być zabezpieczone. Biuro Warsz. Ober-Policmajstra, mając sobie polecone śledzenie i wykrywanie majątku tegoż Adama-Alexandra Dzwonkowskiego w nieruchomościach, kapitałach hypotecznych, niehypotecznych i w ruchomościach, wzywa niniejszém każdego, ktoby posiadał jaką w tym względzie wiadomość, aby takową najbliższéj władzy policyjnéj udzielić zechciał. *(Gaz. Warsz.)*

NOWINY.

Nową i nieodżałowaną stratę poniosła stolica nasza na dniu 5tym b. m. przez zgon Franciszka Zehetmajera, doktora medycyny i chyrurgii, profesora specyjalnéj Patologii, Terapii i lekarskiéj Kliniki dla chyrurgów przy uniwersytecie tutejszym, członka wielu towarzystw uczonych. Imię tego młodego lekarza (miał bowiem lat 33), który przyjechawszy z Wiédnia, od sześciu dopiéro miesięcy bawił we Lwowie, mało jeszcze było u nas znane; niemniéj jednakże godne jest chlubnéj pamięci, jako imię Męża, który przez krótki czas pobytu swego między nami, zwrócił już na siebie oczy wszystkich, umiał stać się prawdziwie pożytecznym, i większe jeszcze a zbawienne dla ludzkości rokował nadzieje. Wszakże jako Mąż uczony, przysłużył się literaturze lékarskiéj nie jednem ważném dziełem, a jako lékarz, najlepsze złożył dowody i umiejętności i staranności swojéj w tutejszym powszechnym szpitalu, którego piérwszym lékarzem został na miejscu zmarłego doktora Babla. Jako ciekawy szczegół z ostatnich dni życia Jego rozpowiadają, że z pomiędzy kilkudziesięciu chorych na *Typhus*, których miał w szpitalu, a których doglądał ze zwykłą pilnością, jeden tylko umarł. I przez szczególne zrządzenie, sam dobroczynny lékarz w kilka dni potém skończył na tę samę straszną chorobę. Wydarłszy tylu nieszczęśliwych z jéj zjadliwych szponów, sam padł ofiarą tego samego wroga, którego tylekroć zwalczył w obronie drugich. — Umarł — rzec można — pełniąc do ostatka chlubne swoje obowiązki dla ludzkości, w imieniu któréj, tych słów kilka na uczczenie Jego pamięci poświęcamy!

Według doniesień z Tarnowa, któreto miasto jak wiadomo co roku podnosiło się niepomału co do nowych kamienic, tego roku nie zabierają się tamże do żadnych nowych budowli. Jedyną nowością ku ozdobie miasta jest ogród założony niedawno przez pana Rutowskiego, który żadnych nań nie szczędzi kosztów: to też znajdują się w nim najprzedniejsze drzewa owocowe, sprowadzane po większéj części z Medyki, Wiédnia i Frauendorf.

(Nadesłane.) JO. książę Karol Jabłonowski zapłacił w teraźniejszym szczególnie ciężkim przednówku za wszystkich swoich poddanych dóbr klucza Bursztyńskiego, z własnéj kasy, tytułem darowizny, podatki monarchiczne za cały kwartał, dochodzące sumy 600 zr. m. k. Taki czyn mówi za sobą głośniéj niż wszelkie słowa pochwały!

* * *

W nrze. 10. *Dziennika mód paryzkich* T. Kulczyckiego, dnia 7. b. m. wydanym, znajduje się artykuł pana Józefa Dzierzkowskiego, zawiérający niektóre uwagi nad odpowiedzią pani Aszperger na sprawozdanie nasze o odegranym dramacie *Maryja Joanna*, któregoto artykułu nie umieściliśmy, nie chcąc polemiką zapełniać kolumn naszéj Gazety.

(Do tego Nru. Gazety dołączony jest Ner 19. Rozmaitości.)

Redaktor J. N. Kamiński — Nakładem Spadkobierców Franciszka Krattera.
(Drukiem Piotra Pillera we Lwowie.)